



Bruksela, dnia 6 października 2016 r.

## KANCELARIA SENATU

Przedstawiciel Kancelarii Senatu  
przy Unii Europejskiej

**Sprawozdanie nr 91 / 2016**

### **Sprawozdanie z debaty w Parlamencie Europejskim nt. praw kobiet w Polsce**

**Strasburg, 5 października 2016 r.**

**Próby dalszego zaostrzenia polskich przepisów dotyczących zdrowia seksualnego i reprodukcyjnego w Polsce wywołały w dniu 5 października br. gorącą debatę w Parlamencie Europejskim. Posłowie skoncentrowali się na projekcie zakazu przerywania ciąży, który jest dyskutowany w Sejmie, ale silne kontrowersje wywołało również samo prawo Parlamentu Europejskiego do debatowania na ten temat.**

Debata rozpoczęła się wystąpieniem **Věry Jourovej**, komisarz do spraw sprawiedliwości i równouprawnienia płci, która oświadczyła w imieniu Komisji Europejskiej, że Unia Europejska nie ma kompetencji w zakresie polityki aborcyjnej i nie może ingerować w politykę państw członkowskich w tej dziedzinie.

Niektórzy posłowie w pełni zgodzili się z tym stanowiskiem. Większość jednak argumentowała, że Parlament, nawet jeśli nie może stanowić prawa w tej dziedzinie, ma pełne prawo dyskutować na każdy temat, który uzna za politycznie istotny i ważny dla obrony praw człowieka. Wyrażali pogląd, że projekt, który jest obecnie przedmiotem prac w sejmie, godzi w prawa kobiet, oraz że prawa te wymagają obrony, bo nie są dane raz na zawsze.

Z inicjatywą przeprowadzenia debaty na temat praw kobiet w Polsce wyszły frakcje Socjalistów i Demokratów (druga co do wielkości grupa polityczna w PE) oraz Zjednoczona Lewica Europejska. Decyzję skrytykowało PiS. PO, która początkowo była przeciwna, zmieniła zdanie m.in. ze względu na głosy uczestniczek protestów w Polsce i uznała, że PE to najlepsze miejsce do takiej debaty. To trzecia z kolei debata na temat Polski, jaka odbywa się w Parlamencie Europejskim w tym roku. Dyskusji europejskich przysłuchiwało się kilkadziesiąt ubranych na czarno polskich aktywistek, które organizowały protesty przeciwko

zaostrenia prawa aborcyjnego w Polsce. Niektóre z nich krzyczały przed rozpoczęciem debaty: „Wspierajcie polskie kobiety”.

Inicjatywa debaty w PE to pokłosie decyzji Sejmu, który zdecydował, że będzie pracował nad projektem komitetu "Stop aborcji" przewidującym niemal całkowity zakaz przerywania ciąży. Posłowie odrzucili natomiast projekt liberalizujący przepisy aborcyjne przygotowany przez komitet "Ratujmy kobiety". Kontrowersje w propozycji wywołuje zwłaszcza zapis przewidujący odpowiedzialność karną dla każdego, kto powoduje śmierć dziecka poczętego. Nowością w tym projekcie - w stosunku do wcześniejszych prób zaostrenia ustawy dotyczącej aborcji - jest karanie kobiet, które poddadzą się aborcji. Sejmowa komisja sprawiedliwości i praw człowieka opowiedziała się w dniu 5 października wieczorem za odrzuceniem tego projektu.

## DEBATA

„Unia Europejska nie może ingerować w politykę krajów UE dotyczącą aborcji i opieki zdrowotnej” - podkreśliła unijna komisarz sprawiedliwości **Vera Jourova** podczas debaty PE na temat praw kobiet w Polsce. „Poszanowanie praw kobiet i równość płci to jeden z podstawowych elementów integracji europejskiej. Jednakże UE nie ma kompetencji, jeżeli chodzi o politykę dotyczącą aborcji, i nie może interweniować w tę politykę” - powiedziała komisarz Jourova. Jak dodała, zgodnie z traktatami unijnymi sprawy dotyczące aborcji i opieki zdrowotnej leżą w gestii krajów członkowskich. „Chcę wyrazić nadzieję, że Polska nie zahamuje postępu w kwestii równości płci, a wręcz przeciwnie, zdoła jeszcze dalej posunąć do przodu to, czego dokonała w przeszłości” - powiedziała komisarz Jourova. Wśród ważnych osiągnięć wymieniła m.in. przedłużenie urlopu macierzyńskiego czy starania o zwiększenie udziału kobiet w życiu politycznym. Unijna komisarz wskazała jednocześnie, że te działania nie przyniosły jeszcze oczekiwanych efektów, szczególnie jeśli chodzi o sytuację kobiet na rynku pracy.

**Barbara Kudrycka** (EPP, Polska) powiedziała: „Dziesiątki tysięcy Polek wyszło w poniedziałek z transparentami na ulice. Silne, solidarne, nieprzejednane. Ten czarny masz poruszył świat, poruszył też PE, bo nie był tylko sprzeciwem wobec okrutnego projektu ustawy o aborcji, któremu zielone światło dał PiS, przyjmując go w Sejmie. Już dziś ze strachu chcą się z tego wycofać”. Jak zaznaczyła, marsz Polek był wołaniem o godność, wolność i prawo wyboru oraz życie w europejskim nowoczesnym kraju. „Zwracam się do rządzących w Polsce - macie serca z kamienia. Kobiety nie są towarem do spłaty waszych wyborczych zobowiązań. Nie macie prawa zmuszać kobiet do podjęcia decyzji innej niż sama czuje, że rozstrzygnie to we własnym sumieniu, szczególnie gdy ciąża zagraża jej życiu lub jest spowodowana gwałtem” - podkreślała europosłanka.

„Parlament Europejski nie jest od tego, by dyskutować o sprawach światopoglądowych” - tak mówił europoseł Janusze Lewandowski. Co się zmieniło od tej pory?” – pytał posłankę Kudrycką **Bolesław Piecha** (ECR, Polska). „Parlament może dyskutować o czym chce!” – odpowiedziała mu posłanka **Kudrycka**.

**Jadwiga Wiśniewska** (ECR, Polska) powiedziała, że: „Dyskusja PE na temat praw kobiet w Polsce jest bezprzedmiotowa, bo dotyczy ustawy, której nie ma i spraw, w których UE nie ma kompetencji”. Jej zdaniem debata PE na temat sytuacji kobiet w Polsce jest szukaniem tematów zastępczych. Pytała, dlaczego PE nie dyskutował o sytuacji kobiet w Niemczech po wydarzeniach z nocy sylwestrowej, kiedy to doszło do napaści na kobiety w Kolonii i innych miastach. Eurodeputowana Wiśniewska podkreśliła, że „Polska jako jeden z pierwszych krajów uznała prawa wyborcze kobiet”. „W Polsce - według danych Eurostatu - mamy najmniejszą różnicę między wynagrodzeniami kobiet i mężczyzn, jeśli chodzi o średnie wynagrodzenie. Badania Agencji Praw Podstawowych w 2014 r. udowodniły, że liczba aktów przemocy wobec kobiet w Polsce, w tym gwałtów, jest jedna z najniższych w Europie” - dodała. Przypomniała, że obecny polski rząd wdrożył „dobry program wspierania rodzin”, a Polska po raz trzeci od 1989 r. ma na czele rządu kobietę. Krytykowała polską opozycję, która - jej zdaniem - „uwielbia mówić źle o swojej ojczyźnie”. „Wczoraj premier Beata Szydło po raz kolejny potwierdziła - może ta oszalała polska opozycja wreszcie usłyszy, odetka sobie uszy - że polski rząd nie prowadzi prac nad zmianą prawa w tym zakresie. Zdaje się, że oburza państwa to, że polscy obywatele wnieśli projekt w kwestii ochrony życia. Czy parlament unijny chciałby odebrać prawo obywatelom do obywatelskiej inicjatywy? Prawdy nie zakrzyczycie” - dodała poseł Wiśniewska. Europoseł **Pier Antonio Panzeri** (S&D, Włochy) zarzucił Jadwidze Wiśniewskiej, że jej sumienie jest wypaczone.

„Wygraliśmy pierwszą bitwę” - mówił szef frakcji Socjalistów i Demokratów w PE **Gianni Pittella** w reakcji na decyzję sejmowej komisji sprawiedliwości i praw człowieka, która opowiedziała się za odrzuceniem obywatelskiego projektu komitetu "Stop aborcji". „To nie jest ostateczne zwycięstwo. To jest zwycięstwo w tej pierwszej bitwie i ma swoje znaczenie” - podkreślał szef grupy S&D. Oświadczył, że zarówno on, jak i polska delegacja w jego grupie cieszy się z decyzji polskich posłów. Jak podkreślił, udowadnia to, że solidarność może przynieść owoce. „Nasza grupa od zawsze walczyła o prawa kobiet. O poszanowanie podstawowych praw w UE. Prawa kobiet to odpowiedzialność, która spoczywa na barkach całej ludzkości. Nie możemy zgodzić się na żadne pogwałcanie tych zasad” - powiedział włoski eurodeputowany. Dodał także, że eurodeputowani będą śledzić proces legislacyjny dotyczący obywatelskiego projektu „z wielką uwagą”. Podkreślił, że nie można zmuszać kobiety do donoszenia ciąży, jeżeli płód jest ciężko chory lub upośledzony.

Na słowa włoskiego socjalisty odpowiedział eurodeputowany **Marek Jurek** (ECR, Polska), cytując jeden z unijnych traktatów. „Każdy człowiek ma prawo do życia, a ustęp drugi mówi, że nikt nie może być skazany na karę śmierci. Rozumiem, że pan pogardza tymi 500 tysiącami Polaków, którzy podpisali ten projekt, wy dzisiaj wygraliście, wygraliście z Trybunałem Konstytucyjnym, który powiedział, że prawo do życia jest podstawą państwa prawa. Ideologia wygrała” – powiedział poseł Jurek. „Pokazaliście tylko, że Trybunał Konstytucyjny w Polsce służy Wam do gry politycznej” – dodał.

„Zamach na prawa kobiet to zawsze jest zamach na demokrację liberalną i otwarte społeczeństwo” - powiedziała europosłanka **Angelika Mlinar** (EPP, Austria) z frakcji liberałów w PE podczas debaty o sytuacji kobiet w Polsce. „Poszanowanie praw kobiet jest częścią demokracji i otwartego społeczeństwa. Kiedy już się zacznie atak na te prawa, to zagrożone są zasady społeczne, zgodnie z którymi żyjemy i z których jesteśmy dumni” - przestrzegła. Dodała, że „ciało kobiet zawsze było tematem walki politycznej”.

Szwedzka europoseł **Malin Bjoerk** (GUE, Szwecja) oceniła, że obywatelski projekt zaostrenia przepisów aborcyjnych w Polsce to „zamach na prawa kobiet, prawo do integralności cielesnej”. „Niewiele rzeczy jest ważniejszych niż samodecydowanie o własnym ciele” - dodała. Powiedziała też, że polskie kobiety, przeciwne projektowi, nie są same. „Będziemy walczyć o waszą wolność i o naszą” - podkreśliła.

Solidarność z polskimi kobietami protestującymi przeciwko zaostreniu ustawy o aborcji wyraziła też eurodeputowana **Terry Reintke** (Zieloni, Niemcy), która na debatę włożyła koszulkę z napisem "Ratujmy kobiety". Odczytała postulaty polskich aktywistek: „Domagamy się poszanowania naszej godności i integralności cielesnej, naszego prawa do prywatności i ochrony zdrowia. Chcemy przywrócenia pełni praw reprodukcyjnych, skutecznego wdrożenia wypłacania alimentów, poważnych kar dla gwałcicieli i tych, którzy dopuszczają się przemocy domowej. Domagamy się seksualnej edukacji dla dzieci, dostępu do opieki medycznej, żądamy równości i poszanowania godności kobiety” - mówiła eurodeputowana Reintke. „Dziękuję polskim kobietom za ich walkę” - dodała.

Odpowiadając na argument eurodeputowanej **Beaty Gosiewskiej** (ECR, Polska), która wskazała, że to obywatele, a nie rząd złożyli projekt zaostrenia ustawy o aborcji, eurodeputowana **Reintke** podkreśliła, że to ten projekt został skierowany do prac w komisji sejmowej głosami PiS. „Nie można powiedzieć, że nie biorą oni za to odpowiedzialności. Można było przeprowadzić debatę obejmującą także projekt liberalizacji prawa, ale tego nie zrobiono” - wskazała niemiecka europosłanka.

**Michał Marusik** (ENF, Polska) podkreślił, że debata jest „prezentem dla polskich środowisk proaborcyjnych”. Poinformował, że we wszystkich krajach Zachodu łącznie dokonuje się w każdym roku 50 mln legalnych zarejestrowanych aborcji, co uznał za szokujące. „Czy to nie jest zbiorowe samobójstwo zachodniej cywilizacji?” - pytał. „Czy może więc dziwić, że tą wyludniającą się ziemię zasiedlają teraz islamiści? My przecież zapominamy o podstawowym nakazie bożym. Pan Bóg powiedział człowiekowi: idźcie, rozmnażajcie się i zaludniajcie ziemię, tymczasem my tę ziemię wyludniamy. Tu kiedyś w poszanowaniu etyki zbudowano wspaniałą cywilizację łańską, a dziś umierają jej resztki” - powiedział.

**Agnieszka Kozłowska-Rajewicz** (EPP, Polska) spytała posła Marusika, czy zgodzi się z tym, że debata o prawach kobiet jest w kompetencji Parlamentu Europejskiego. Pytała dalej: „I czy zgodzi się Pan z faktem, że kobiety ze wszystkich krajów europejskich wciąż tych praw nie uzyskały i że w związku z tym poniedziałkowy protest kobiet, który oglądaliśmy w telewizjach i który oglądaliśmy w mediach społecznościowych, jest przykładem tego, że ta równowaga jest niezwykle krucha i bardzo łatwo ją złamać i naszym obowiązkiem jest stać na straży tych praw i dyskutować o tym?”.

Poseł **Marusik** odpowiedział, że prawa kobiet powinny mieć charakter uniwersalny oraz powinny powstawać „w oparciu o uniwersalną etykę”. Dodał: „Jeżeli prawo kobiet jest naruszone w jakimś miejscu, to głównie jest to prawo do życia kobiet, które jeszcze świata na oczy nie zobaczyły, bo są zbyt młode i zależne, bo są jeszcze w łonach matek i można je zupełnie legalnie i bezkarnie pozbawić życia. Te kobiety są naprawdę bardzo mocno krzywdzone w zapisach prawa i należałoby to skorygować”.

**Janusz Korwin Mikke** (NI, Polska) zwrócił uwagę na kwestię, że kobieta i mężczyzna powinni mieć równy wpływ na decyzję o losach poczętego dziecka. Przypomniał art. 23 Karty Praw Podstawowych u podkreślił, że: „trzeba tę zasadę (równości) tu zastosować, bo wśród nienarodzonych dzieci płeć żeńska jest mniej liczna. Proponuję więc przyjąć założenie, że aborcja jest dozwolona, ale nie wolno zabijać małych dziewczynek. Zmniejszyłoby to liczbę aborcji prawie o połowę, a jednocześnie zapewniłoby ochronę kobietom, o co paniom przecież chodzi. Etyka europejska każe nam chronić przede wszystkim kobiety i dzieci. Zróbmy to wreszcie! Ocalone dziewczynki będą nam wdzięczne. (...) Nie można jednak zapominać o prawach mężczyzn. Przecież połowa materiału genetycznego należy do ojca. Dlatego koniecznym jest, by do zabicia dziecka niezbędna była również zgoda ojca. Przecież jeżeli urodzenie dziecka zależałoby wyłącznie od matki, nieuzasadnione byłyby na przykład alimenty. Ojciec i matka mają takie same prawa do dziecka przed urodzeniem i muszą mieć takie same prawa po urodzeniu, bo dziecko nie należy do matki – należy również do ojca”.

**Hilde Vautmans** (ALDE, Belgia) zadała posłowi **Korwin-Mikkemu** pytanie: „Proszę sobie wyobrazić, że jest pan kobietą i został pan w brutalny sposób zgwałcony i jest pan zmuszony urodzić. Czy kobiety powinny mieć prawo do decydowania?”. Eurodeputowany odpowiedział pytaniem: „jeżeli ktoś go napadnie i przyklei mu do pleców dziecko, a klej puści dopiero po dziewięciu miesiącach, to czy ma prawo zabić to dziecko?”. Janusz Korwin-Mikke na Facebooku dokończył swoją wypowiedź z debaty w Parlamencie Europejskim. „Zapomniałem tylko dodać, że po 9 miesiącach to dziecko z gwałtu można oddać do adopcji. Chętni płacą ok. \$25.000 - i potem są szczęśliwi i oni, i dziecko...” - napisał.

„Nie podpisałbym się pod każdym zapisem tej ustawy, ale uważam, że powinniśmy uszanować zasadę subsydiarności” – mówił **Arne Gericke** (ECR, Niemcy).

**Iratxe Garcii Perez** (S&D, Hiszpania) przypomniała, że debata o aborcji odbywała się niedawno w Hiszpanii. „Który kraj będzie następny?” – pytała. „Kobiety w Polsce mogą liczyć na nasze wsparcie” - mówiła.

Odnosząc się do słów przewodniczki **Tomasz Poręba** (ECR, Polska) zwrócił uwagę, że ustawa była procedowana zgodnie z prawem i podkreślił, że kobiety w Polsce nie wyjeżdżają za granicę, by tam dokonywać aborcji. „Mam proste pytanie, bo z tego co słyszałem wynika, że kompletnie nie ma pani pojęcia o tym, co się dzieje w Polsce. Kompletnie jest pani nieprzygotowana do tej debaty. Czy pani wie, że w Polsce inicjatywa obywatelska była zgodnie z prawem procedowana w parlamencie i rząd oraz większość parlamentarna nie mają z tym projektem nic wspólnego?” – pytał **Tomasz Poręba** hiszpańską posłankę **Iratxe Garcia Perez**. „Wydaje się, że pan lubi udzielać lekcji. Ale nie mnie powinien pan udzielać. Ja znam sytuację kobiet w Polsce. Istnieje zagrożenie dla ich życia i Europejki zawsze będą walczyć o ich prawa” – odpowiedziała mu eurodeputowana **Garcia Perez**.

**Sophia in't Veld** (ALDE, Holandia) przypomniała, że wprowadzenie projektu zaostrzającego prawo aborcyjne zostało odsunięte, jednak faktem pozostaje to, że Polska ma jedną z najbardziej restrykcyjnych regulacji dotyczących aborcji. „Aborcja i zdrowie reprodukcyjne są elementem strategii w dziedzinie zdrowia publicznego w Unii Europejskiej” – dodała. Na wypowiedź holenderskiej polityk zareagował europoseł **Zdzisław Krasnodębski** (ECR, Polska), pytając: „Czy Pani wie kiedy w Polsce zostało wprowadzone prawo wyboru, o którym pani mówi i w jakich latach było praktykowane?”. Odpowiedziała, że: „Kobiety są istotą ludzką i mają prawo podejmować decyzje co do swojego życia”.

„Propozycja prawa w Polsce nas niepokoi, ponieważ zakazuje aborcji właściwie we wszystkich okolicznościach” – powiedziała **Barbara Spinelli** (GUE, Włochy).

„Pamiętajmy jednak o tym, że tego typu prawo nie poprawi losu kobiet” – dodała. Zarzuciła Jarosławowi Kaczyńskiemu zamiar prowadzenia kontrrewolucji w tym zakresie. „Kaczyński chce wprowadzić kontrrewolucję kulturalną, chce połączyć państwo z Kościołem” - mówiła. „Nawet utrzymanie status quo nie byłoby satysfakcjonujące, bo polskie prawo jest jednym z najbardziej restrykcyjnych w Europie” - dodała. **Czesław Hoc** (ECR, Polska) odrzucił te oskarżenia i przypomniał po raz kolejny, że projekt był inicjatywą obywatelską, nie Kościoła, czy Jarosława Kaczyńskiego. Eurodeputowana **Spinelli** w odpowiedzi zwróciła uwagę na „olbrzymi wpływ Kościoła”. Jej zdaniem, wnioskodawcy byli „pod wpływem tej krucjaty”.

„Stoję dzisiaj u boku kobiet w Polsce, które bronią swoich praw” – zaznaczyła **Anna Maria Corazza Bildt** (EPP, Szwecja). Dodała, że chodzi o prawo do swobody wyboru, a ciała kobiet „nie są inkubatorami”. „Chodzi tutaj o kobiety, które są gwałcone, są ofiarami kazirodztwa. Mówimy tu o możliwych konsekwencjach zdrowotnych. Żaden lekarz, który usiłuje pomóc kobietom w przypadku problemów zdrowotnych, nie może być wysyłany do więzienia” – przekonywała.

„Mieliśmy w Polsce bardzo długo czasy swobodnego wyboru. Demokratyczna Polska w '89 roku zerwała z tą praktyką, bo była to praktyka totalitarna. W Polsce, podobnie jak wszędzie na świecie, funkcjonuje problem dramatycznej kwestii aborcji, wynikający z dwóch zasad – autonomii człowieka, niezależnie od płci oraz prawa do życia, niezależnie od wieku” – mówił **Zdzisław Krasnodębski** (ECR, Polska). Jak wskazał, większość Polaków opowiada się za rozwiązaniem "pro life". **Krzysztof Hetman** (EPP, Polska) zarzucił posłowi Krasnodębskiemu, że PiS odrzucił oba projekty obywatelskie, wbrew wcześniejszym zapowiedziom.

„Kobiety europejskie mają już dosyć tego, że mężczyźni chcą decydować o ich ciele” – mówiła **Cecilia Wikström** (ALDE, Szwecja). Zaznaczyła, że kluczowe jest myślenie o prawie do zdrowia, prawie reprodukcyjnym.

„Jasne jest to, że po raz kolejny radykalizm religijny, w tym wypadku katolicki, atakuje prawa i tym razem są to prawa kobiet” – stwierdziła **Angela Vallina** (GUE, Hiszpania). Jak dodała, prawo powinno być tworzone z myślą o wszystkich obywatelach. Zwróciła też uwagę na klasowy charakter tych regulacji, które uderzają w osoby biedniejsze, które nie mogłyby sobie pozwolić na wyjazd za granicę i przeprowadzenie tam aborcji.

**Sirpa Pietikäinen** (EPP, Finlandia) mówiła, że kobiety są istotami ludzkimi a prawa kobiet są prawami człowieka. Prawa seksualne i reprodukcyjne są ich elementem. „Są to ogólnie przyjęte zasady w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Deklaracji Pekińskiej, chociaż

niektórzy nie chcą tego przyjąć do wiadomości” - podkreślała. „Na tej podstawie, ochrona godności ludzkiej nigdy nie może być kwestią pomocniczości. (...) To nie jest kwestia decyzji politycznej. (...) Demokracja nie może oznaczać, że jeśli w procedurze demokratycznej przyjęte zostaną przemoc, ucisk i dyktatura, to należy to zaakceptować. Nie.” - powiedziała. Dodała, że: „Oznacza to, że UE ma nie tylko prawo, ale obowiązek ochrony swoich podstawowych wartości - demokracji, praw człowieka i tolerancji”. Wyraziła również smutek, że trzeba prowadzić tego rodzaju dyskusję w tym tysiącleciu w Europie, po tym, co zrobiono dotychczas w zakresie praw człowieka.

**Birgit Sippel** (S&D, Niemcy) przypomniała, że w 1971 r. 300 znanych publicznie kobiet na łamach magazynu Stern przyznało się do aborcji i wywołały debatę na ten temat. Dla niej to wymowne, że 45 lat później zadawane jest pytanie, czy kobiety mają prawo do decydowania o własnym ciele. Powiedziała, że istnieją różne kodeksy moralne i dlatego mamy wolność wyboru. Trzeba zapewnić legalny dostęp do bezpiecznej aborcji. Rząd w Polsce próbuje narzucić swoje pomysły wszystkim Polkom i zamierza odmówić aborcji ofiarom gwałtów, co jest nie do przyjęcia. Podkreśliła, że była w weekend w Warszawie, gdzie protestowało tysiące kobiet i cieszy się, że mogła tam być, ponieważ ten protest jest obowiązkiem wszystkich Europejczyków, kobiet i mężczyzn. Kobiety powinny mieć prawo do decydowania o swoim ciele.

**Ryszard Czarnecki** (ECR, Polska) zwrócił uwagę na podwójne standardy stosowane w Parlamencie Europejskim i zarzucił europosłom hipokryzję. Pytał, dlaczego nie było debaty w Parlamencie Europejskim po tym, co działo się w Niemczech w noc sylwestrową, „jak poniżano Niemki, jak stosowano wobec nich przemoc seksualną, jak gwałcono je i bito”. (...) To były realne problemy kobiet poniżanych w ich człowieczeństwie”. Prosił również „o elementarne trzymanie się faktów, to był projekt obywatelski. To nie była inicjatywa polskiego rządu. Proszę tego nigdy nie mówić, bo to jest po prostu kłamstwo.” – zwrócił uwagę.

**Krystyna Łybacka** (S&D, Polska) zapowiedziała, że „nie zabiera głosu przeciwko Polsce”. „Zabieram głos w obronie praw polskich kobiet, a więc zabieram głos w obronie praw człowieka i godności człowieka” – dodała. „PE ma obowiązek wypowiadać się, gdy zagrożone są prawa kobiet, obywaterek Unii Europejskiej” – mówiła. „Ta debata jest wyrazem solidarności z walką polskich kobiet o prawo do samostanowienia” - podkreśliła europosłanka. Zwróciła uwagę, że za projekt obywatelski "Stop aborcji" wprowadzie nie odpowiada PiS, ale to decyzją posłów tego ugrupowania przeszedł on do dalszych prac w Sejmie. Jak podkreśliła, „Sejm ma decydować zgodnie ze swoim sumieniem, ale Polki mają własne sumienie i mają prawo do własnych decyzji. W przypadku dalszych prób zaostrenia odwołamy się do woli suwerena, czyli do narodu”.



„To nie jest debata antypolska. To jest debata na temat przestrzegania praw podstawowych i prawa kobiet” - mówił eurodeputowany **Bogusław Liberadzki** (S&D, Polska).

**Christine Revault d'Allones Bonnefoy** (S&D, Francja) zgłosiła konieczność wprowadzenia rozwiązania, zgodnie z którym aborcja powinna stać się prawem podstawowym w UE.

**Danuta Jazłowiecka** (EPP, Polska) przytoczyła słowa położnej z polski: „Jestem kobietą, matką dwóch dorosłych córek. Nie mogę spokojnie myśleć, co mogłoby im grozić, gdyby ustawa weszła w życie. Jestem też położną, więc mam najbliższy kontakt z rodzącymi. Uczestniczę w najbardziej intymnych chwilach ich życia. Jestem świadkiem niewyobrażalnego szczęścia, ale też niewyobrażalnych tragedii. Widzę, jak kobieta rodzi bardzo chore dziecko, potem krzyczy z rozpacz, a ojciec dziecka kopie w ścianę z niemocy. Ale to oni zdecydowali się na poród. Bestialstwem byłoby skazywać na to wszystkich”. Przypomniała również posłom z PiS, że „sprawą najważniejszą w Europie są praworządność i wolności obywatelskie”. Dodała: „Jest mi wstyd, że po raz trzeci w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy na arenie europejskiej poruszane są tematy dotyczące rządów PiS naruszających i łamiących prawa polskich obywateli. Rujnujecie dorobek pokolenia polskiego, które przez 25 lat budowało markę i pozycję Polski w Europie”.

**Ernest Urtasun** (Zieloni/ALE, Hiszpania) powiedział, że prawo kryminalizujące aborcję i odmawiające prawa wyboru kobietom i decydowania o własnym ciele, narusza Kartę Praw Podstawowych. Podkreślił, że debata nie jest atakiem na Polskę. Jest wyrazem solidarności z Polakami, ponieważ prawa kobiet są uniwersalne, niepodzielne, niezbywalne, mocno zakorzenione w prawie międzynarodowym i *acquis communautaire*. Nie podlegają żadnej negocjacji.

**Elżbieta Łukacijewska** (EPP, Polska) poinformowała: „230 posłów PiS-u, w tym wielu ministrów, poparło obywatelski projekt zaostrzający prawo aborcyjne. Mówiliście wtedy o godności człowieka, o życiu, o ochronie życia. Dzisiaj przestraszyliście się protestu kobiet, przestraszyliście się tej debaty w Parlamencie i szybko na wniosek posła PiS-u odrzuciliście ten projekt ustawy. Dzisiaj wygrały kobiety w Polsce, ale tak naprawdę pokazujecie, że jesteście hipokrytami, że nie ma dla Was żadnej świętości, że jesteście w stanie dla słupków i poparcia i z lęku zrobić wszystko, i to jest nieszczęście dzisiaj Polski. Wstydźcie się!”.

**Julie Ward** (S&D, Wielka Brytania) podziękowała kobietom, biorącym udział w „czarnym proteście” w Polsce, które przybyły do Strasburga i wyraziła swoją solidarność z tymi kobietami, które bronią praw kobiet, które są zdecydowanie prawami człowieka. Pochodzą z różnych środowisk, wiele z nich nigdy wcześniej nie było aktywnych w sferze publicznej.

Podkreśliła, że w obliczu represji i łamania swoich praw, PE jest najlepszym miejscem do debaty na ten temat. Nawoływała do dalszego okupowania przestrzeni publicznej, przeprowadzania pięknych i twórczych akcji. Podkreśliła, że to ważne, ponieważ: „kobiety i dziewczęta w innych krajach, które są również atakowane przez prawicową politykę represji, są od was zależne”.

Podsumowując debatę, komisarz ds. sprawiedliwości **Vera Jourova** powiedziała, że projekt zaostżenia polskiej ustawy o aborcji jest projektem przeciwko godności ludzkiej i wolności kobiet do decydowania o swoim cielem i życiu. Na koniec zaznaczyła, że chce wypowiedzieć się jako kobieta. „Jako ktoś, kto ma polskich przodków, kto mówi po polsku i rozumie wrażliwość Polaków w wielu sprawach, wiem, że chcę decydować sami o ważnych dotyczących ich sprawach. Pamiętamy, że mieliśmy reżimy, które nie uznawały godności jednostki” - mówiła. „Ale to, czego nie mogę zrozumieć, to ten projekt ustawy w sprawie zakazu aborcji i mam nadzieję, że nie zostanie on przyjęty” - dodała. „To projekt przeciwko ludziom, godności ludzkiej i wolności kobiet do decydowania o swoim cielem i życiu” - podkreśliła komisarz Jourova. Powtórzyła, że UE nie ma kompetencji dotyczących zdrowia reprodukcyjnego w krajach członkowskich. „Jestem w trudnej sytuacji, bo jednocześnie wolność jednostki jest dla mnie bardzo ważna” - powiedziała. „Wielu mówców podkreślało w trakcie debaty, że w ogóle nie powinniśmy jej prowadzić, bo to niezgodne z zasadą subsydiarności. Ale ja uważam, że możemy o tym dyskutować. Ważne, by każdy z nas mógł mówić o tym, bo to bardzo ważny i intymny problem” - dodała. „Większość kobiet, które muszą mieć aborcję, jest pod presją okoliczności i nie powinniśmy odmawiać im tego prawa” - powiedziała Jourova. Unijna komisarz, tak jak większość europosełek obecnych na sali plenarnej w trakcie debaty PE, ubrana była na czarno. Czerni to kolor protestu kobiet przeciwko zaostżaniu polskich przepisów o aborcji.

**Opracowała:**  
**dr Magdalena Skulimowska**